

Klient musi być zadowolony. Nieporozumienia wykluczone

(Dokończenie ze strony 9)

Przed tym co organiczne i wulkaniczne w nas. A uczucie metafizyczne niszczy nasze poczucie bezpieczeństwa, nasze uczucie pojmowania. Dotknięcie Tajemnicy to jest oślepiające światło, ból lub ekstazyjna radość. Jakkolwiek to nazwiemy to przekracza naszą konstrukcję psychofizyczną.

– Wspominał Pan wielokrotnie, że aplikując na studia reżyserskie, jako propozycję dramatu, który chciał Pan przedstawić byli Szewcy. Czy już wtedy darzył Pan Witkacego tak wielkim zainteresowaniem? Dlaczego Szewcy? Bo uchodzą za najtrudniejszy tekst Witkacego?

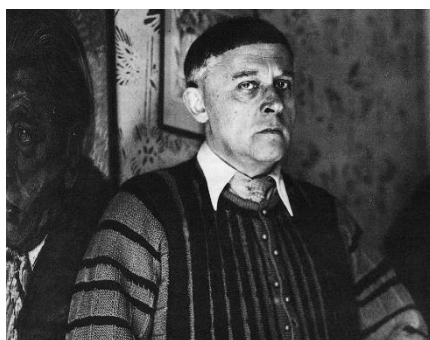
– Tak. Bo Szewcy byli najtrudniejsi. Bo byłem zachwycony tym dramatem, do tej pory uważam, że ten tekst w diagnozie historycznej jest porażający. Cykl przewrotów społecznych, rola jednostki w tym wszystkim to mnie zawsze fascynowało w Witkacym. Choć jego myślenie jest głęboki katastrofizm, to, że za każdym razem zwycięża masa, z tej masy wychodzi przywódca, a ta masa z powrotem go pożera i mieli.

To jest myślenie Springerowskie, zmierzch cywilizacji Zachodu, ale to myślenie jest fantastyczne, bo dotyczyło wówczas mojego myślenia, jak to naprawdę jest, zwłaszcza w czasie panującej wtedy powszechnie komunizmu, myślenia zbiorowego i przeświadczenia, że nic się nie znaczy i nic nie można zrobić. Poczucie, że nad tym panuje jakiś obrzydliwy, niedefiniowalny mechanizm. I tak jest u Witkacego, że są jakieś siły, panuje katastrofizm związany z masą, tłumem. Witkacy właśnie tego najbardziej się bał, tłumem, który rządzi, który jest potworem, nie ponosi żadnej odpowiedzialności. Tu też ujawnia się to XIX wieczne myślenie Witkacego, że tylko jednostki tworzą historię.

– Witkacy w swoich tekstach miał zawsze bardzo smutne przesłanki dla ludzkości i miejsca, gdzie ta ludzkość zmierza. Bardzo jest to widoczne tak w jego dramatach, jak i esejach.

– Mówimy tutaj o kolejnej legendzie Witkacego, jedna z nich dotyczy jego życia prywatnego, a druga silna legenda katastroficzna. W tym miejscu należałoby zdefiniować o jaki katastrofizm chodzi. U Witkacego chodzi o katastrofę, którą sobie człowiek sam tworzy, chodzi o relacje międzyludzkie, które wypracowują mechanizm zniszczenia. Ale co ulegnie zniszczeniu? Człowiek. Ale co to znaczy

człowiek? Człowiek umiera, ale wartości powinny być niepodważalne, wieczne. Jakie wartości? Ludzkie. A co nas najbardziej definiuje jako ludzi? To jest ta słynna ego triada. Religia, filozofia, sztuka. Wszystkie te kategorie są związane z duchem. Ta słynna triada, dla Witkacego, jest zagrożona. Dla mnie oczywiście najważniejsza jest ta trzecia forma. Co pokolenie słyszymy, że teatr się kończy. Witkacy jest przerażony, że jego świat się skończy. Te wartości, które w jego rozumieniu konstytuują człowieka, umrą, wygasną. Zniknie potrzeba przeżyć metafizycznych, a filozofia bredzi, kieruje się w stronę logiki. I tak też jest obecnie. Filozofii nie ma, jest teoria poznania czy aksjologia. Religia stała się martwym wykonywaniem gestów, nie ma nic wspólnego z pierwotną grozą wobec Boga. Ale to jego świat się kończy. Jakiś świat zawsze będzie, świat automatów, świat szczęśliwej ludzkości, świat szczęśliwego bydlęcia, pogwajdić i pokierdasić – główne potrzeby nowego człowieka. O tym można by dużo rozmawiać, to fascynujący temat. Jak koniec tej triady ma się do tego co obserwujemy dzisiaj. Jakoś nie widzę, żeby filozofia miała jakkolwiek wpływ w naszym życiu społecznym czy indywidualnym. Nie zadajemy sobie pytań, które mogłyby nas zaniepokoić, zakwestionować. O religii nie będziemy mówić, bo żyjemy w czasach pogan. W czasie, o którym w Ewangelii jest napisane, że to czas pogan, czas który poprzedza czas eschatologii. A sztuki nie ma, sztuka zdezerterowała, zostawiła człowieka. Okręcił się topi.



Oczywiście są jeszcze jakieś teatry, jakieś opery, ale nie ma prawdziwych odbiorców tej sztuki. Wielu tam chodzi bo wypada. Po drugiej strony odbiorcy, jest artysta, który zorientował się, że jest martwy, nic go zadowolić nie może. To wg Witkacego wynika z przesylenia i z nienasycenia, z impotencji twórczej. A sztuka ginie w konwulsjach. Wina tego leży zarówno po stronie artysty, jak i odbiorcy.

– Czy zostało Panu kiedykolwiek zarzucone nieprawidłowe interpretowanie myśli Witkacego w swoich sztukach?

– Dla mnie ważne jest, żeby w moim odczuciu być w zgodzie z myśleniem Witkacego. Jego niezwykle odważnym, mocnym myśleniem. Traktowaniem serio przez niego sztuki. Dlatego jeśli ja robię takie spektakle jak *Metafizyka dwugłowego cielęcia*, to wyłapuję z tego dramatu to co wydaje mi się w tym dramacie niezwykle ważne, ale co jest w tekście

zapisane. Temat, który dzisiaj jest niezwykle ważny. Witkacy pokazuje jak jesteśmy od marności poddawani swoistej tresurze, żeby wpasować się w obowiązujące normy. Często obecnie słyszymy hasła „bądź sobą”, ale co to znaczy? To już brzmi śmiesznie. Rodzę się jako dynamit, a cały proces wychowania prowadzi do tego, żeby mnie rozbroić. Bo sam fakt mojego istnienia w uniwersum stanowi zagrożenie. Okrutna prawda jest w tym, że robi się to w imię miłości, dla mojego dobra. Wszyscy chcą stworzyć z karmazyniera porządnego człowieka. Istnieje pytanie, czy to jest cena, jaką się płaci, za to, że się żyje w społeczeństwie. I czy ta cena nie jest zbyt wysoka. Bardzo lubię to przedstawienie i ten tekst. On jest dosyć powikłany przez relacje osobowe, ale przy dużym skupieniu da się to rozszyfrować.

– Witkacy ze swoimi *Szewcami* zajmuje teraz miejsce wśród obowiązkowych lektur szkolnych. Uważa Pan, że to dobry pomysł przymuszając młodzież do czytania Witkacego? Czy wiek licealny to nie jest jeszcze za wcześnie na lekturę jego dzieł?

– Wszystko zależy jak będą interpretowane te teksty. Jeżeli to ma być przykład Witkacego jako proroka, który przewidział zagrożenie komuną, to jest to daleko posunięte uproszczenie. Zrobienie z Witkacego pisarza, który tworzył polityczną satyrę jest żalosne i niedopuszczalne. Wydaje mi się, że młodzi ludzie mają swoją wrażliwość, swoją mądrość i intuicyjnie przeczuwają, że nie da się Witkacego tak łatwo zaszkladkować. Na pewno dobrze, żeby się w szkole o tego Witkacego chociaż otarli, a on sobie już z nimi poradzi. To będzie owocowało intelektualnie, zobaczą, że opis świata nie musi być jak w serialu.

– Ale jest coś w tym Witkacym, że młodzież zawsze się fascynowała jego postacią. W liceum największym zainteresowaniem w czasie omawiania dwudziestolecia międzywojennego, cieszy się właśnie Witkacy. Jak Pan myśli, z czego to wynika?

– Z jego legendy biograficznej. To znaczy mam na myśli tę czarną legendę erotomana, narkomana. To przyciąga. To jest krzywdzące dla Witkacego, ale jest to cena noszenia pewnej maski, która została mu nałożona. Jeśli to spowoduje, że ktoś sięgnie po Nienasycenie czy Pożegnanie jesieni to będzie to piękne. Witkacy już później zrobi swoje, niezależnie od swojej czarnej legendy.

– Jest może coś, czego życzyłby Pan sobie i czytelnikom sięgającym po dramaty Witkacego? Dotyczącego chociażby interpretacji.

– Ja mogę życzyć jedynie prawdziwych, głębokich przeżyć metafizycznych, doznań artystycznych, które są możliwe dzięki Witkacemu!

KONIEC